

6 NIEDZIELA ZWYKŁA – 12 II 1995

Szczęśliwy, kto zaufał Panu

1. Gdzie szukać szczęścia?

Kilka lat temu pojawił się na naszych ekranach wzruszający film zatytułowany *Idź w stronę światła*. Bohaterem jest ośmioletni chłopiec o imieniu Ted, chory na AIDS. Zarówno rodzice chłopca, jego rodzeństwo, jak i on sam, są świadomi zbliżającego się nieuchronnie kresu życia. Film ukazuje drogę ku śmierci, którą lekarze przewidują za rok. Chłopiec umiera świadomie, przygotowany w sercu na chwilę odejścia z tego świata.

Pięknym komentarzem do tej opowieści mogłyby okazać się słowa Antoine de Saint Exupery zamieszczone w powieści *Ziemia, planeta ludzi*: „Wówczas dopiero będziemy szczęśliwi, gdy uświadomimy sobie swoją rolę, choćby najmniejszą. Wówczas dopiero będziemy mogli żyć w spokoju i umrzeć w spokoju, gdyż to, co nadaje sens życiu, nadaje także sens śmierci”

Czy w takiej sytuacji – sytuacji rodziny dotkniętej nieoczekiwaną i niczym nie zasłużoną tragedią – można czuć się szczęśliwym? I czy w ogóle szczęście jest uczuciem? Gdzie szukać źródła szczęścia w naszym życiu?

2. Szczęście doczesne

Właśnie o szczęściu mówi dziś do nas Jezus. W języku biblijnym „błogosławieni” znaczy „szczęśliwi”. Moglibyśmy sparafrazować słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: Szczęśliwi, którzy nie przywiązują wagi do dóbr tego świata; szczęśliwi, którzy

potrafią się dzielić z potrzebującymi; szczęśliwi, którzy pozostają wierni prawdzie bez względu na konsekwencje; szczęśliwi, którzy wybierają Chrystusa nawet za cenę odrzucenia przez innych.

Cztery błogosławieństwa zapisane przez Łukasza, czy osiem błogosławieństw zanotowanych w Mateuszowym Kazaniu na Górze to ewangeliczny program dający priorytet takim wartościom, jak pokora, prawda, służba i wierność. Zawsze w odniesieniu do Boga. Tylko taka postawa jest gwarantem szczęścia.

Filozofia próbuje określić szczęście jako stały, trwały stan zadowolenia z życia. Współczesne kierunki myśli o człowieku głoszą, że szczęście przybiera postać osoby. Nie można być szczęśliwym bez bliskiej relacji z drugą osobą, bez przyjaźni czy miłości – nawet wtedy, gdyby miały być one złączone z niepokojem czy bólem. Człowiek odkrywa i poznaje siebie najpełniej w odniesieniu do innych. „Nikt nie jest samotną wyspą” – pisał John Donne. Wtórował mu Merton. Hemingway zamieścił te słowa jako motto do powieści *Komu bije dzwon*, za którą otrzymał nagrodę Nobla. W sercu każdego człowieka kryje się potrzeba spotkania, potrzeba głębokiego dialogu, pragnienie bycia przyjętym i zrozumianym.

Jak więc w takim kontekście rozumieć słowa dzisiejszego pierwszego czytania, wyjęte z księgi proroka Jeremiasza: *Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku?* Za odpowiedź niech posłuży nam przykład życia proroka, który te słowa zanotował. Misja Jeremiasza była bardzo trudna. Nawoływał do nawrócenia i pełnienia woli Boga, aby w ten sposób naród izraelski ocalił Jerozolimę. Jego wołanie pozostało bez echa. Prorok bardzo dotkliwie odczuł zburzenie miasta. Cierpiał podwójnie – nie tylko dlatego, że widok Świętego Miasta wyciskał łzy z oczu, ale także z powodu osobistej klęski: jego wysiłek nie przyniósł efektu. Już wcześniej doświadczał podobnych uczuć, gdy żalił się: *Wszyscy zaprzyjaźnieni ze mną wypatrują mojego upadku* (Jr 20,10).

Jedynym źródłem pociechy dla proroka jest jego ufność w Bożą pomoc: *Pan jest przy mnie jako potężny mocarz; dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą* (Jr 20,11). Postawę człowieka, który ufa Bogu, Jeremiasz ukazuje za pomocą obrazu: *Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad płynącą wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi. Nie obawia się, że przyjdzie upał, bo utrzyma zielone liście.* Jak drzewo czerpie życiodajne soki ze źródła, tak człowiek ufający Bogu od Niego czerpie siłę do pokonywania przeciwności. Tak więc Jeremiaszowe słowa: *Przeklęty mąż, który w człowieku pokłada nadzieję*, nie są wezwaniem do zerwania relacji z innymi ludźmi, ale zachętą do szukania przyjaźni z tymi, którzy ufają Bogu.

3. Szczęście wieczne

Maxence van der Meersch, autor książki *Ciała i dusze*, napisał: „Człowiek godzi się na to, że dalej nie ma nic, kiedy myśli o sobie. Ale nigdy nie może na to przystać, kiedy chodzi o tych, w których dojrzał blask piękna, dobra; o tych, których kochał” Z pewnością prawdą jest, że człowiek nigdy nie chciałby utracić tych, których kocha, i że pragnie być z nimi również w wieczności. Ale prawdą jest również to, że człowiek zatroskany jest także o swoją wieczność, czy – jak niekiedy mówimy – o szczęście wieczne. Szczęście ma nie tylko wymiar doczesny. Sięga poza

granice naszego ziemskiego życia. Dlatego św. Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu zauważa: *Gdybyśmy tylko w tym życiu nadzieję pokładali w Chrystusie, byłibyśmy bardziej od innych godni politowania.*

Jezus pragnie zbawienia dla każdego z nas. Pragnie zbawić nas nie indywidualnie, ale we wspólnocie, w Kościele. Bo czy byłibyśmy w pełni szczęśliwi, gdyby w niebie zabrakło tych, których kochamy? Współczesny teolog Joseph Ratzinger mówi: „Jeżeli niebo polega na byciu z Chrystusem, to wiąże się z tym współbycie tych wszystkich, którzy tworzą razem jedno ciało Chrystusa”

Jezus mówi dziś do nas o szczęściu. Człowiek samotny nie może być w pełni szczęśliwy. Dlatego Bóg daje nam przyjaciół i ludzi nam bliskich. Ta bliskość trwać będzie także w wieczności, jeszcze bardziej uwypuklona i oczyszczona. Uczyńmy swoimi słowa modlitwy poety J. Folliet:

*Wierzę, Panie, że na końcu wędrowania
nie będzie już więcej wędrówki,
lecz stanę u celu.*

*Wierzę, Panie, że na końcu oczekiwania
nie będzie już więcej czekania,
lecz spotkanie.*

*Wierzę, Panie, że po śmierci
nie będzie już więcej śmierci,
lecz życie.*

ks. Mariusz Rosik